

# Stefan Schreiner

---

## "Ewangelia jako dokument historii wiary żydowskiej" : Nowy Testament w interpretacji Leo Baecka

---

Collectanea Theologica 64/2, 25-35

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN SCHREINER, TÜBINGEN

**«EWANGELIA JAKO DOKUMENT HISTORII WIARY ŻYDOWSKIEJ»  
NOWY TESTAMENT W INTERPRETACJI LEO BAECKA**

Nowy Testament dawno już przestał być domeną chrześcijańskich uczonych, egzegetów i teologów. W jego badaniu od dawna udział mają uczeni żydowscy, udział niekiedy nawet decydujący. Jako przykład wymienię tu jedynie badania nad życiem i działalnością Jezusa, Męża z Nazaretu, w których na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci istotną rolę odgrywa działalność badaczy żydowskich. Mimo to historia tych badań nie jest obecnie naszym tematem. Powszechnie panuje jednak opinia, że dziś żaden z badaczy tekstów biblijnych, który chce być uważany za poważnego egzegetę, nie może i nie powinien nie doceniać lub pomijać wkładu, jaki w ostatnich dziesięcioleciach wnieśli właśnie uczeni żydowscy do badań nad Nowym Testamentem.

W ramach tej rozprawy chciałbym przypomnieć postać jednego z tych żydowskich uczonych, którzy w dziedzinie badań Nowego Testamentu w pełnym tego słowa znaczeniu mają osiągnięcia o przełomowym wręcz charakterze. Jak wynika z tytułu mojego wykładu, chodzi tu o rabina dr. Leo Baecka, którego studia nad Nowym Testamentem pragnę tutaj przypomnieć. Jest to tym ważniejsze, że Leo Baeck swoimi pracami naukowymi z zakresu egzegezy zamierzał się przyczynić i przyczynił się do rozwoju dialogu żydowsko-chrześcijańskiego, i to w czasie, który raczej trudno uważać za sprzyjający dla takiego właśnie dialogu między religiami. Nie zamierzam przedstawiać biografii Leo Baecka ani też szkicować jego nauki. W tym zakresie odsyłam do biografii napisanej przez ucznia Leo Baecka, działającego dziś w Londynie, rabina Alberta Friedlandera<sup>1</sup>. Podaję jedynie w skrócie kilka danych biograficznych odnoszących się do osoby Leo Baecka: Leo Baeck urodził się w 1873 r. w Lesznie, dawniej Lissa. Od roku 1897 był rabinem w Opolu, następnie w Düsseldorfie, a od 1912 r. w Berlinie. Tam też wykładał jednocześnie w Wyższej Szkole Nauk Judaistycznych (Hochschule für Des Wissenschaft des Judentums) do 1941 r., kiedy to uczelnię zamknięto, a Leo Baeck, podobnie jak wiele innych osób, wywieziony został do Teresina. Po wyzwoleniu w 1945 r., nie powrócił już do Niemiec. Wykładał głównie w amerykańskim Cincinnati i później w Londynie, gdzie zmarł w 1956 r.

<sup>1</sup> Najpierw w jęz. ang.: *Leo Baeck – Taecher of Theresienstadt*, New York 1968 r.; nowe opracowanie w jęz. niem: *Leo Baeck – Leben und Lehre*, Stuttgart 1975 [cytaty pochodzą z tego wydania]; dodruk: Monachium 1990.

Leo Baeck bardzo wcześnie zaczął zajmować się problemami teologii chrześcijańskiej, przede wszystkim zagadnieniami związanymi z powstaniem chrześcijaństwa i historią stosunków żydowsko-chrześcijańskich. W tym kierunku szczególnie zainspirował go mający w owym czasie wielki wpływ, liberalno-protestancki profesor teologii w Berlinie, Adolf von Harnack.

Harnack prowadził na Uniwersytecie Berlińskim w semestrze zimowym 1899/1900 cieszącą się olbrzymią popularnością serię wykładów „Istota chrześcijaństwa”. Manuskrypt ukazał się pod tym samym tytułem w formie książki w roku 1900 w Lipsku i od tamtej pory jego wydanie było wielokrotnie wznawiane. Harnack ograniczył chrześcijaństwo do protestantyzmu w jego liberalnym pojęciu. Decydujące znaczenie miało dla niego to, że wyłącznie Ewangelia stanowi podstawę wszelkich nauk. Jednocześnie wyrwał on ją ze strumienia historii i oddzielił zarówno od jej żydowskiego kontekstu, jak i późniejszej chrześcijańskiej, kościelnej tradycji. Wprawdzie pojmował on późniejsze instytucje Kościoła i naukę dogmatyczną jako przynależne do istoty chrześcijaństwa, jednak uważał je za wyraźnie podrzędne w stosunku do ewangelii. W tym aspekcie był typowym teologiem protestanckim, który postulował ahistoryczne *sola Scriptura*, ograniczając je jednak do Ewangelii.

Żywy oddźwięk wzbudziły nie tylko odczyty Harnacka, ale w większym jeszcze stopniu – co jest zrozumiałe – jego książka; nie tylko wśród chrześcijan, a więc w kręgach kościelnych, lecz także wśród Żydów, a to ze względu na jego antyżydowskie tendencje oraz na jego teologiczny antyjudajizm. Spośród żydowskich polemik z Harnackiem chciałbym tu przypomnieć przede wszystkim dwie. Podczas gdy jedna z nich rozwinęła się i zaczęła żyć własnym życiem, o tyle druga już w chwili jej ogłoszenia zwróciła niewielką uwagę, a dziś praktycznie popadła w zapomnienie. W każdym bądź razie do dziś nie znalazła ona należnego jej uznania. Mówię tu o książce rabina dr Josepha Eschelbachera *Judaizm a istota chrześcijaństwa – studia porównawcze*<sup>2</sup> – książce zasługującej ze wszech miar na uwagę. Jednak, jak już wspomniałem, zawarte w niej pytania skierowane przez Eschelbachera pod adresem przede wszystkim teologów chrześcijańskich, do dzisiaj nie znalazły rzeczywistej odpowiedzi.

Więcej szczęścia miała druga wspomniana przeze mnie polemika z publikacją Harnacka *Istota chrześcijaństwa*. Mam na myśli książkę Leo Baecka *Istota judaizmu*, która podobnie jak „Studia” Eschelbachera ukazała się po raz pierwszy w 1905 roku. W 1926 r. na rynku księgarskim pojawiło się już czwarte jej wydanie, a do połowy lat 60-tych ukazała się trzykrotnie jako reprint. Książka Leo Baecka opiera się na obszernej recenzji opracowania Harnacka, która opublikowana została w 1901 r. w Miesięczniku Historii i Nauk Judaizmu<sup>3</sup> pod tytułem *Odczyty Harnacka*

<sup>2</sup> *Das Judentum und das Wesen des Christentums – Vergleichende Studien*, Berlin 1905.

<sup>3</sup> *Monatsschrift für die geschichte und wissenschaft des judentums*, 45 (1901), s. 97-120 (poszerzone wydanie odrębne, Breslau 1902).

*o istocie chrześcijaństwa*. Jak sugeruje sam tytuł, jednoznacznym zamiarem Baecka było udzielenie Harnackowi odpowiedzi.

Już wtedy, w książce *Istota judaizmu* Baeck określił swą postawę i nastawienie w stosunku do chrześcijaństwa, a tym samym do Jezusa. Zdaniem jego biografy, Alberta Friedlandera, „osądził on chrześcijaństwo bardziej surowo niż Buber i Rosenzweig”. I Friedlander dodaje: „A gdy dokładniej zajmiemy się polemikami Baecka z chrześcijaństwem, to uświadomimy sobie, że jest on przedstawicielem gminy żydowskiej, która przed dwa tysiąclecia rozprawiała się z pochodzącą od niej religią” (s. 111).

Rzeczywiście, od wydania swej recenzji książki Harnacka Baeck traktował chrześcijaństwo zawsze jako dziecko judaizmu, a stosunki między chrześcijaństwem i judaizmem opisywał jako stosunki między córką i matką. Píše on: „Istotną jego [judaizmu] właściwością, charakterystyczną treścią jest uniwersalizm. Podobnie cechuje on później chrześcijaństwo, jak również islam. Także te religie są z tego względu religiami światowymi; są one nimi w takim stopniu, w jakim wywodzą się z judaizmu, w jakim mają z nim związek. Jest to wiara ludu Izraela, gdy widzą one religijną przyszłość ludzkości w świetle własnej wiary i w ten sposób w swej wierze upatrują religię”<sup>4</sup>.

Jednak bardziej niż ogół stosunków chrześcijańsko-żydowskich interesowała go postać Jezusa, jego nauka i działalność, interesował go krąg jego uczniów, a więc początkowy okres chrześcijaństwa, który usiłował zrozumieć i zinterpretować. W tym kontekście w Jezusie widział on pod każdym względem „Żyda pośród Żydów”. Co więcej, zaszeregował go jako „prawdziwie żydowską osobowość” do grona faryzeuszy, którzy cieszyli się jego sympatią. Etyka chrześcijańska, o ile stanowiła kontynuację etyki Jezusa, była dla niego etyką wywodzącą się z judaizmu, mającą w jego rozumieniu swe źródło w faryzeizmie. Dlatego też ciągle bronił faryzeuszy przed atakami teologów chrześcijańskich, dla których, jak wiadomo, pojęcie faryzeusz było z reguły synonimem obłudy. Z drugiej zaś strony właśnie w odrzuceniu i zniekształceniu faryzeizmu przez chrześcijańską teologię i Kościół rozpoznał Baeck, wielką słabość chrześcijaństwa.

\*

Mimo że Leo Baeck swe pierwsze poglądy odnośnie do chrześcijaństwa sformułował w kontekście polemiki, a mianowicie polemiki z Adolfem von Harnackiem, to jednak nazwanie go po prostu polemistą byłoby niewłaściwe i błędne. O tym, jak ostatecznie w niewielkim stopniu był on polemistą, świadczą zwłaszcza jego studia poświęcone Nowemu Testamen-

---

<sup>4</sup> *Das Wesen des Judentums*, Wiesbaden 1991 (= 3. dodruk 4. wydania), Frankfurt nad Menem (1926), s. 77.

towi, którymi chcemy się w dalszej kolejności zająć. Najważniejsze trzy rozprawy zebrane zostały w wydaniu w języku niemieckim pod tytułem *Paweł, faryzeusz i Nowy Testament*<sup>5</sup>, które obejmuje następujące prace: (1) *Wiara Pawła*<sup>6</sup> (2) *Faryzeusze*<sup>7</sup> i (3) *Ewangelia jako dokument historii wiary żydowskiej*<sup>8</sup>. Właśnie z tej ostatniej pracy zaczerpnąłem temat mojego wykładu, także ze względu na zawarte w niej prowokujące sformułowania. Przy tym nie powinno chodzić i nie chodzi mi tu o obszerną dyskusję nad wynikami wymienionych powyżej studiów; nie zamierzam niczego więcej, jak tylko wskazać na intencje Leo Baecka oraz spróbować objaśnić jego metodologię. Być może stanowić to będzie dla Państwa zachętę, aby we własnym zakresie zająć się studiami Baecka nad Nowym Testamentem.

Wspomniałem już, że Baeck nie był polemistą. Właśnie w tej pracy, w swych studiach nad Nowym Testamentem, Baeck zaprezentował się w pełni jako historyk religii, który pozostaje wierny zasadom religioznawstwa porównawczego, jego celom i metodom. W ramach obiektywnych badań zajmuje się konkretnymi faktami. Albert Friedlander pisze w swej książce o Leo Baecku: „Respekt przed szczegółami i potrzeba stawienia czoła szczególnym wyzwaniom są mu typowe. Zwraca się on ku ewangelii, to znaczy, zagłębia w materię, którą pojmuję jako część żydowskiej tradycji wykazując zdolność wczucia się w nią i zrozumienia. Definiując poszczególne aspekty chrześcijaństwa definiuje także judaizm oraz rozdziały własnego życia” (s. 116 i nast.).

Najwyraźniej dostrzec można to w studium *Ewangelia jako dokument historii wiary żydowskiej*. Używając pojęcia „ewangelia” Baeck używa go jako określenie gatunku, mając na względzie ogół ewangelii. I w takim rozumieniu ewangelia należy według niego całkowicie do żydowskiej egzystencji. Już sformułowanie tytułu jego pracy świadczy o tym w sposób oczywisty i jednoznaczny. Ale jak doszedł Baeck do takiego stwierdzenia? Ogólnej odpowiedzi udziela on już w „Przedmowie”, w której zawarta jest jednocześnie istotna wskazówka odnośnie do metodologii będącej podstawą jego studiów. Czytamy tam: „Również na bardzo polemiczne pytanie, w jaki sposób odwieczne posłanie Jezusa, Mesjasza, przekształciło się w ewangelie zebrane w Nowym Testamencie, można odpowiedzieć – podobnie, jak na pytanie o początkowy sens tego obwieszczenia – wyłącznie w jednym kontekście, a więc przy uwzględnieniu sfery, w której wszystkie te wydarzenia mają swe źródło. Jedynie z takiej pozycji, z czasu i przestrzeni tej sfery, wszystko staje się dla nas wyraźne. Dopiero po

<sup>5</sup> *Paulus, die Pharisäer und das Neue Testament*, wydawca Hans Lamm, Frankfurt nad Menem, 1961 (cytaty pochodzą z tego wydania.).

<sup>6</sup> *Der Glaube des Paulus*, oryg. w jęz. ang.: *The Faith of Paul*, w: *Journal of Jewish Studies* 3 (1952), s. 93-110.

<sup>7</sup> *Die Pharisäer*, oryg. w: *Jahresbericht der Lehranstalt für die Wissenschaft des Judentums in Berlin* 44 (1927), s. 34-71.

<sup>8</sup> *Das Evangelium als Urkunde der jüdischen Glaubensgeschichte*, oryg. wydanie odrębne: Berlin 1938.

zrozumieniu mechanizmu przekazu ustnego, charakterystycznego dla judaizmu w ówczesnej Palestynie, jego duchowego aspektu, jego poetyckiej formy opowieści i odbioru, można pojąć zarówno harmonię, jak i rozdwójenie w naszych ewangeliach. Nie chodzi przy tym o pisma źródłowe, z których zostały one [ewangelie] zestawione, lecz o tradycję, w której one powstały” (s. 101).

Takie podejście Baecka odróżnia się, o ile chodzi o związki Nowego Testamentu z jego żydowskim otoczeniem, od stanowiska zajmowanego do tej pory przez badaczy. Dotychczasowe badania koncentrowały się głównie na wykazaniu podobieństw i zgodności między tekstami Nowego Testamentu i współczesnymi im mniej więcej tekstami żydowskimi. Wielotomowe, monumentalne dzieło Hermanna L. Stracka i Paula Billerbecka *Komentarz do Nowego Testamentu na podstawie Talmudu i Midraszów*<sup>9</sup> może stanowić przykład dotychczasowego sposobu badań. Pomimo że koncepcję dzieła określić należy jako chybioną, to jednak do dzisiaj niestety – trzeba to stwierdzić – jest ono obszernie wykorzystywane.

Na przekór dotychczasowym poglądom Baeck utrzymuje: ewangelia jest dokumentem historii wiary żydowskiej nie tylko wyłącznie dlatego, że znaleźć można w niej, tzn. w pismach Nowego Testamentu, poszczególne zdania lub całe teksty posiadające bardzo często dosłowne odpowiedniki w literaturze rabinicznej. Naturalnie, również Baeck nie przeoczył wielu podobieństw między Nowym Testamentem i literaturą rabiniczną. Jednak wszystko to, także w swej całości, nie stanowi o judaistycznym, żydowskim charakterze ewangelii, gdyż wykazanie podobnych zdań nie świadczy samo w sobie jeszcze o niczym. Judaistyczny lub żydowski charakter ewangelii opiera się o wiele bardziej na zupełnie czymś innym i właśnie tym czymś innym zajmuje się intensywnie Baeck.

Tym czymś innym jest dla niego z jednej strony sposób powstania ewangelii, z drugiej zaś duch, który w niej i z niej promieniuje. W odniesieniu do sposobu powstania ewangelii Baeck mówi o tradycji ustnej, o *Torah she-be'al peh*, jak nazywa się ją w języku hebrajskim, do której zalicza także ewangelię. Podobnie jak ewangelia jest dla niego formą *Torah she-be'al peh*, formą przekazu ustnego, tak i ewangelię są, co stwierdza już na samym początku, częścią owego przekazu ustnego. Są one częścią tego szczególnego sposobu przekazu, który zarówno wszyscy uczeni żydowscy, jak i badacze judaizmu, traktują jako klucz do zrozumienia życia Żydów oraz nauki żydowskiej.

Dowody owego procesu „przekazu ustnego” znajduje Baeck między innymi w Listach Pawła, na przykład w Pierwszym Liście do Koryntian 11,23: „Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem”;

<sup>9</sup> *Kommentar zum Neuen Testament aus Talmud und Midrasch*, 6 tomów, Monachium<sup>3</sup> 1951-1956; praca Samuela Tobiasa L a c h s a, *A Rabbinic Commentary on the New Testament – The Gospels of Matthew, Mark and Luke*, Hoboken-New York 1987, stanowi ostrożną, skomplikowaną próbę naśladownictwa.

w Pierwszym Liście do Koryntian 15,3: „Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem”, oraz w Drugim Liście do Tesaloniczan 2,15: „Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliście się czy to przez mowę, czy przez list nasz”, a także we fragmentach listu Papiasza (s. 105 i nast.). Według Baecka Paweł zupełnie nieprzypadkowo posługuje się w cytowanych wersetach z obu jego listów terminologią, którą można znaleźć na początku sentencji Pirkei Awot (I,1 i nast.) i która uważana jest za synonim owego właśnie „przekazu ustnego”. W Pouczeniach Ojców Pirkei Awot czytamy: „Mojżesz otrzymał Torę na górze Synaj i przekazał ją Jozuemu, Jozue Starszyźnie, ta Prorokom etc.”

Oczywiście sposób zaszeregowania ewangelii bynajmniej nie zależy jedynie od stosowania odpowiedniej terminologii. Z tego względu dodaje on zaraz: „Gdyby jednak nawet nie istniały te dawne świadectwa, w których sam wczesny Kościół informuje o tym ustnym przekazie, to świadczyłaby również decydująco o tym duchowa istota ludzi, w której wnętrzu ewangelia powstała” (s. 107). Dla zrozumienia ewangelii wynika z powyższego: jeżeli chce się zrozumieć ewangelię jako gatunek oraz Ewangelie jako teksty w aspekcie ich powstania i ich znaczenia, trzeba zrozumieć, czym jest „ustny przekaz”, czym jest *Torah she-be'al peh*, w jaki sposób ona powstała i co oznacza.

Dzisiaj stwierdzenie to nie wydaje się niczym szczególnym. W swoim jednak czasie włączając ewangelie do dziedziny „ustnego przekazu” Baeck otworzył nowe horyzonty. Nie tylko tym zaszeregowaniem samym w sobie – uczyniło to przed nim już wiele innych – lecz raczej sposobem, w jaki tego dokonał. I zasługą Leo Baecka jest zidentyfikowanie tego ustnego przekazu, *Torah she-be' al peh*, jako korzeni ewangelii oraz wykazanie obecności tego ustnego przekazu zarówno w Ewangelii i naukach ojców Kościoła, jak i w źródłach żydowskich.

Pod tym względem nie ma dla Baecka różnicy między żydowskimi i chrześcijańskimi cechami; gdyż te pierwsze, jak i drugie pochodzą z jednego przekazu, z jednej Hebrajskiej Biblii, która na nowo przemawia do każdego pokolenia, zarówno do swych uczniów, jak i nauczycieli. Werset biblijny – jak pisze – „czytany był we właściwy sobie sposób. Z jednej strony usiłowano dopasować go do określonego czasu i sytuacji życiowej, nawet wtedy, gdy nie mówił on o jakimkolwiek człowieku, czy jakimkolwiek wydarzeniu. Wymyślano sobie sytuacje. [...]. Z wersetu biblijnego chciano dowiedzieć się o sprawach indywidualnych, całkowicie osobistych. Z drugiej zaś strony, z zasługującą na uwagę sprzecznością, słowo obwieszzone w Piśmie było mimo wszystko interpretowane z pominięciem szczegółu i dnia, którego dotyczyło, było przemieszczane w wymiar bezczasowy i egzystujący, a nawet w preegzystencję i doskonałość. Nawet wtedy, gdy mówiło ono o jakichś wydarzeniach dotyczących konkretnego człowieka i konkretnej godziny, postrzegało się w nim jedynie to, co istnieje zawsze. Tak więc każda opowieść w Biblii nie tylko *opowiada* coś, lecz także

coś *oznacza*; nie mówi o tym, co kiedyś było, co nastąpiło i przeminęło, lecz obwieszcza coś stałego, istniejącego, coś, co kiedyś było, ale co pomimo zmian scenerii i sytuacji ciągle dzieje się od nowa i zawsze jest tym samym” (s. 111 i nast.).

Przekaz pisemny i ustny to zjawiska od siebie nierozdzielne, i to od samego początku<sup>10</sup>. Każda nowa generacja przejmując dawne objawienie. Ale przejmując to objawienie, czyli „badając Pisma”, napędza je ona w twórczy sposób nowym życiem, własnym życiem. Baeck opisuje ten proces w następujących słowach: „Ludzi i przypadki z życia odnaleźć w Biblii, rozwój wydarzeń na świecie osadzić obok bytowania Pisma, to dopiero był przełom ku rzeczywistości. Takie rozpoznanie stało się w ten sposób zadaniem i treścią Tradycji. Ponieważ celem jej było zachowanie jako całości, tego co decydujące, chciała ona wykazać w Biblii te koleje losu i historii, o których opowiadała. Z tego także względu wszystko co zostało przekazane, znalazło swe miejsce w Biblii” (s. 123). Tradycja, przekaz zawiera obie te cechy: przekazywanie i tworzenie. W pojęciu Baecka „ewangelia”, „dawna tradycja ewangelijna” we właściwej jej specyficznej formie przekazu ustnego, jej formie tworzenia, należy do tego prądu żydowskiego życia.

„Ma ona w tej całej charakterystyce swój pełny udział, nie jest niczym innym, jak jej elementem. Jej rozwój i koleje losu stają się zrozumiałe i wyraźne dopiero w kontekście tej wielkiej całości, w której centrum i z której właściwościami doszło do jej powstania i ukształtowania się. Również ona zaistniała dlatego, gdyż uczniowie dosłyszeli słowa nauczyciela – a nauczycielem był przecież na początku Jezus – gdyż przeżyli oni jego czyny i jego cierpienie. Przekazać dalej to, co słyszeli i co widzieli, było już dla nich nabożnym zobowiązaniem w stosunku do Mistrza. Również i w tym przypadku tradycja obejmowała słowa i zdarzenia, także i tu wszystko zostało ujęte w przekazane tradycją stałe formy, w wyznaczone od dawna ramy. Również i w tym przypadku tradycja przenikała wybitne osobistości i była ciągle przez nie przetwarzana. [...] Także i tu fantazja przypatrywała się i poetyzowała, wola tworzenia objaśniała i uzupełniała. Również i dla tych ludzi wszystko, co wydarzyło się przed nimi i o czym się dowiedzieli, stało pod znakiem Biblii, pod znakiem kierującego i nakazującego, wewnątrznie przymuszającego słowa Pisma. Także i dla nich istniała od samego początku określona treść, określony dogmat religijny, a był on najwłaściwszą rzeczywistością i całą prawdą. To, co przypadało w udziale Mistrzowi i zostało na niego nałożone, było również i dla nich oraz dla tych, którzy od nich przejmowali, czymś od początku zarządzonym, od zarania objawionym. Także i oni wiedzieli, że to dawne obwieszczenie i przyrzeczenie znacznie przekraczało to wszystko, co widziały oczy, także oni byli przekonani o tym, że każde wielkie

<sup>10</sup> Por. Schäfer, *Das „Dogma“ von der mündlichen Torah im rabbinischen Judentum* w publikacji tego samego autora *Studien zur Geschichte und Theologie des rabbinischen Judentums*, Leiden 1978 s. 153-197.



wydarzenie było od dawna już daną odpowiedzią, spełnieniem proroctwa. W takich warunkach przekaz biblijny był początkowo niczym innym, jak przekazem przejętym w żydowskim świecie owych dni” (s. 124).

Podobnie jak Jezusa, traktował Leo Baeck skupioną wokół niego grupę, a więc jego uczniów i pierwszych chrześcijan. Uważał ją za grupę zajmującą miejsce w obrębie żydowskiej tradycji. Uczniowie wierzyli, że ich Mistrz naprawdę jest Mesjaszem, a – jak podkreśla Baeck – Mistrz nie sprzeciwił się tej wierze, lecz utwierdził ich w tym przekonaniu. Ruchy mesjańskie o porównywalnym charakterze miały miejsce zarówno przedtem, jak i potem. Co prawda, Baeck próbował niektóre myśli i wyobrażenia przekazane przez tę grupę zaklasyfikować jako nie należące do judaizmu. Dotyczyło to przede wszystkim wyobrażeń i oczekiwań apokaliptycznych lub związanych z apokalipsą oraz etyki opartej na oczekiwaniu końca świata. Jednak od chwili odkrycia rękopisów z Qumran i bazujących na nich studiach odnośnie do wewnątrzżydowskiej sytuacji w czasach Nowego Testamentu wiemy, że wiele z tego, co Baeck chciał wykluczyć jako „nieżydowskie”, co nazywał on „religią romantyczną”, jest na wskroś częścią składową tradycji żydowskiej. Od tej pory wnikliwe badania potwierdziły i ugruntowały w wielu punktach żydowskie aspekty wczesnego chrześcijaństwa.

W tym kontekście nasuwa się pytanie: jeżeli tradycja chrześcijańska od swych początków i w swych początkach tak bardzo nasycona jest cechami żydowskimi, to dlaczego teksty Nowego Testamentu znajdują się poza judaizmem? Mówiąc inaczej: gdzie przebiega linia demarkacyjna między tym, co w tradycji chrześcijańskiej ma jeszcze charakter żydowski a tym, co nie jest już żydowskie?

Baeck uważał, że linię taką wyznaczył Paweł, którego teologią zajmował się w szczególnie intensywny sposób. Już w swojej pierwszej książce *Istota judaizmu* odróżniał on – konsekwentnie, trzeba przyznać – chrześcijaństwo o cechach żydowskich od chrześcijaństwa, które określił jako zhellenizowaną przez Pawła wiarę. Stosownie do tego rozpoznał on cel „polemiki Listów Pawła”, którym było zniesławienie judaizmu, a tym samym także części chrześcijaństwa noszącego żydowski charakter. Napisał on: „Tutaj [w polemice Listów Pawła] konfrontowany jest Nowy Testament jako przymierze wiary, ze Starym Testamentem jako przymierzem Prawa. Prawo pojmowane jest tu jako coś mniejszego i niższego, tymczasowego, coś, co teraz zastąpione zostało czymś nowym; judaizm, ta religia Prawa, pokonany został przez religię łaski opowiadającą o cudzie, który przydarza się człowiekowi i oznacza wszystko, tak że musi on być jedynie wytrwały, aby cud ten przeżyć; w przeciwieństwie do tego wszelkie ludzkie czyny i działania tracą na znaczeniu, są nieważne dla stosunku siły wyższej do człowieka i człowieka do Boga” (s. 295 i nast.).

Paweł jest dla Baecka po prostu tym „innym”, który swoją gminę zdradził i sprzedał światu pogańskiemu. Czyniąc siebie głosicielem misterium Paweł odciął swe żydowskie korzenie. Dopiero w późniejszych

latach Baeck w swojej krytyce Pawła znalazł łagodniejsze słowa. Stwierdzić można to na przykład w jego eseju *Wiara Pawła*<sup>11</sup>. Dopiero teraz Baeck gotów był dopuścić i uznać „żydowskość” Pawła, jak zauważył to Albert Friedlander<sup>12</sup>. W pracy BaECKA poświęconej ewangelii nie można jeszcze znaleźć zdań tego typu. Tutaj jest Paweł jeszcze zupełnie – cytuję – „człowiekiem z grecko-orientalnego świata Małej Azji”, który wprawdzie udał się do żydowskiego kraju, aby się uczyć, który jednak w swym sposobie myślenia pozostał całkowicie uwięziony w przesyconym mistyką i gnostycyzmem świecie Małej Azji. Tylko dlatego mógł BaECK stwierdzić: „Także przed przyjściem Mesjasza można było, dzięki wierze w Niego, dzięki sakramentowi, który z nim łączył, przydzielić już wszystko to, co misterium miało przyznać swoim wtajemniczonym; nie tylko trwać i oczekiwać, lecz także mieć i posiadać, być zbawionym już w tej godzinie, tym Tu i Teraz sakramentu i jego cudu” (s. 131 i nast.).

„Dla BaECKA Paweł był – jak sformułował to Friedlander – bramą, przez którą misteria pogańskie umierającego i zmartwychwstającego Boga przedostały się do wyobrażeń o Mesjaszu, przez którą uczniowie Jezusa znaleźli drogę do świata zewnętrznego” (s. 119). A następnie dodaje: „Gdy chrześcijanie zaczęli rozpraszać się po świecie, żydowskiego Mesjasza zastąpił *Soter* (Zbawiciel) hellenistycznego sposobu myślenia. Wymienione i wzmocnione zostały romantyczne tęsknoty, a chrześcijaństwo zaczęło oddalać się od swego dawnego dziedzictwa” (s. 120).

Jednak nie dopiero teraz zaczęło się i nie tylko Paweł oznaczał oddalenie od żydowskich korzeni. Same teksty Ewangelii narażone były na niebezpieczeństwo, któremu częściowo uległy, naniesienia na nie warstw obcych pierwotnym źródłom. Żydowski trzon tekstów, część, którą BaECK rezerwował dla judaizmu, był i jest jako taki raczej nierozpoznawalny. Aby mimo wszystko móc go odnaleźć, BaECK sformułował wytyczne, kryteria, według których można było zmierzyć żydowski charakter Ewangelii. Czytając je wydają się one zrozumiałe, jednak tak zupełnie bez wysiłku nie można ich zastosować. W celu odróżnienia w Ewangelii elementów późniejszych od wcześniejszych, jeszcze żydowskich od nieżydowskich, BaECK zestawiał szereg kryteriów. Na wstępie pięć kryteriów pozwalających rozpoznać elementy nieżydowskie: „[1] W pierwszym rzędzie wszystko to, co w zakresie przeżyć, nadziei i życzeń, wyobrażeń, sfery wiary i wizerunków religijnych właściwe jest dopiero późniejszym pokoleniom, [2] także to, w czym przejawiają się narodziny wydarzenia z wersetu biblijnego lub symbolika i kształtujący się dogmat, [3] następnie to, co jest opowiedane względnie mówione w aspekcie świata grecko-rzymskiego lub zwierzchności rzymskiej, co pozwala rozpoznać dobrowolne zwrócenie się ku nim lub świadczy o pragnieniu, aby przed nimi nie być utożsamianym z narodem żydowskim, [4] dalej to, co porusza się w obyczaju hellenistycznym, w sposobie życia hellenistycznych proroków i cudotwórców, [5] a w końcu

<sup>11</sup> *Der Glaube des Paulus*, w: *Paulus, die Pharisäer und das Neue Testament*, s. 5-37.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 119.

to, w czym przejawia się czas katastrofy, czas po zdobyciu Jerozolimy i zburzeniu świątyni – to wszystko okazuje się późniejszą warstwą. Należy to do historii wiary Kościoła, ale nie należy do dawnej ewangelii” (s. 159 i nast.).

Przeciwieństwo powyższego stanowią cztery następujące kryteria, na podstawie których stwierdzić można, na czym polegają żydowskie, jeszcze żydowskie elementy ewangelii: „Odwrotnie, [1] to, co jest całkowicie odmienne od kierunku lub celów pokoleń, które przyszły po pierwszej generacji uczniów, [2], to, co zaprzecza formom, w jakich kształtowały swą wiarę te późniejsze pokolenia, [3] to, co odróżnia się albo nawet stoi w sprzeczności z intelektualnym, duchowym i politycznym światem, w który one stopniowo wkraczały, [4], a więc to, co w stylu życia i formie społecznej, w nastroju i sposobie myślenia, w charakterze i stylu języka wskazuje raczej na sferę i dni, w których żył Jezus – to wszystko nosi oznaki oryginalności, dawności. W tym przemawiają do nas słowa i czyny Jezusa” (s. 160).

Na pierwszy rzut oka jest to prosta recepta, recepta – jak się wydaje – łatwa do zastosowania. „Dawną warstwą”, a więc należącą do „prawdziwej ewangelii”, jest to, co ma „dobry, żydowski charakter”. I odwrotnie: co sprzeciwia się żydowskiej nauce i tradycji, nie należy do „dawnej, prawdziwej ewangelii”. Jednak ta na pozór prosta recepta, po jej dokładniejszym rozpatrzeniu, nie daje się tak łatwo zastosować. Bo cóż oznacza w niej „dobry, żydowski charakter”? Czym można go zmierzyć, a przede wszystkim: kto wyznacza tu normę dla żydowskiego charakteru? Któż może stwierdzić, co wykazuje „dobry, żydowski charakter”, a co jest już go pozbawione?

W swojej dziedzinie Leo Baeck ma prawo uważać się za znakomitego znawcę judaizmu z okresu powstawania ewangelii i na bazie swej gruntownej wiedzy formułować i stosować swoje kryteria. Wyniki tych badań podsumował Albert Friedlander: „Baeck uważał gminę wczesnochrześcijańską i jej naukę za całkowicie żydowskie. Genialnie przedstawił on istotę żydowskiej myśli filozoficznej owego czasu: nauka biblijna idzie w świat i oświeca go; jednocześnie myśl współczesna przenika do tego biblijnego świata i przekształca go [...] Komentarz włączony zostaje w tekst, staje się jego częścią składową, poszerza i rozjaśnia go. Ewangelia należy do tej tradycji” (s.122).

Czytelnik lub słuchacz tych zdań Baecka może z dzisiejszego punktu widzenia skłaniać się ku temu, aby niektóre z wyników jego studiów nad Nowym Testamentem postawić pod znakiem zapytania. Jednak każdy musi przyznać, że jego badania, zwłaszcza w zakresie zaszeregowania ewangelii do tradycji ustnej, znalazły potwierdzenie *in toto* przez nowoczesną bibliastykę<sup>13</sup>. Ale to nie wszystko. Potwierdziło się również, iż jego

<sup>13</sup> Obszerne informacje w: Birger Gerhardsson, *Memory and Manuscript. Oral Tradition and Written Transmission in Rabbinic Judaism and Early Christianity*, Uppsala, 1961.

badania przyczyniają się do nowego, głębszego zrozumienia *Ewangelii*, Nowego Testamentu, zrozumienia, za które Leo Baeckowi wdzięczni być powinni zwłaszcza chrześcijanie. Uszanować trzeba szczególnie jego wkład na rzecz lepszego zrozumienia żydowskiego charakteru w Jezusie. To był ów właśnie żydowski charakter, jaki Leo Baeck rozpoznał w Jezusie i dzięki któremu zaliczał go do jednego z największych nauczycieli wczesnego judaizmu. Cytuje: „W dawnej ewangelii, dającej się jako taka rozpoznać, mamy przed sobą człowieka o szlachetnych cechach, który w burzliwych, pełnych napięcia dniach żył w kraju Żydów, pomagał i działał, tolerował i umarł; człowieka z narodu żydowskiego, na żydowskich drogach, w żydowskiej wierze i nadziei, którego duch zamieszkiwał w Piśmie Świętym, tworzył je i rozważał, i który głosił i nauczał słowo Boże, ponieważ Bóg nakazał mu być posłusznym i szerzyć naukę. Mamy przed sobą człowieka, który w swym narodzie pozyskał uczniów, którzy szukali i znaleźli w nim Mesjasza, syna Dawida, Zapowiedzianego, którzy wierzyli w niego tak, że on zaczął w siebie wierzyć [...]. W tym dawnym przekazie widzimy przed sobą człowieka, który we wszystkich liniach i znakach swej istoty wykazuje żydowskie cechy, przejawia tak swoistą i przejrzystą czystość i dobroć judaizmu; człowieka, który takim, jakim był, mógł zostać jedynie dzięki rodowodowi z żydowskiego podłoża i tylko z tego podłoża mógł pozyskać swoich uczniów i zwolenników takimi, jakimi oni byli; człowieka, który tylko tu, w tym żydowskim otoczeniu, w żydowskiej ufności i tęsknotach mógł iść przez swoje życie i śmierć – Żyd pośród Żydów” (s. 161).

Dla swoich żydowskich słuchaczy i czytelników Baeck wyciągnął ze studiów nad Nowym Testamentem taki wniosek: „Żydowska historia, żydowskie rozważania nie mogą go [Jezusa względnie Ewangelii] ani pominąć, ani też przeoczyć. Od kiedy on żył, nie ma chwili, która żyłaby bez niego, po której zaczyna się epoka wywodząca z niego swój początek” (s. 161). Powyższe zdania kończą książeczkę Baecka o ewangelii, którą napisał w 1938 r. Zdania te były jednocześnie ofertą dialogu skierowaną do chrześcijan w Niemczech w czasie, gdy dopuszczali się oni masowej zdrady swych żydowskich współrodaków. Wtedy słowa Baecka przeminęły bez echa. Jego książka ukazała się swego czasu (w 1938 r.) w żydowskim wydawnictwie Schocken-Verlag, tzn. ukazała się wtedy bez udziału opinii publicznej. Dlatego też tym bardziej dziś poglądy te powinny dotrzeć do chrześcijańskich czytelników.

STEFAN SCHREINER